

EXPRESS

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK VI. | ŁÓDZ, SOBOTA, 18 SIERPNI 1928 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR 231

Strejk w Widzewskiej Manufakturze. 1.000 robotników nie stawiało się dziś do pracy.

Łódź, 18 sierpnia.

W dniu wczorajszym porzucili pracę robotnicy, zatrudnieni w dziale przedziałni amerykańskiej „Widzewskiej Manufaktury”. Strejk wybuchł na tle ekonomicznym. Robotnicy wysnęli żądania zwiększenia płac za t. zw. postoje t. j. przerwy w pracy, wynikające nie z ich winy oraz zażądali, by im nie zmniejszono zarobku w związku ze zwiększeniem obsługi maszyn.

Ponieważ „Widzewska Manufaktura” nie odpowiedziała na wysunięte żądania, robotnicy przedziałni odbyli walne zebranie, na którym po dłuższej dyskusji postanowili przerwać pracę w całym oddziale do czasu uwzględnienia a powyższych postulatów.

Streik objął około tysiąca robotników. Dziś rano do pracy nikt się nie stawiał. Przebieg strejku jest zupełnie spokojny.

Ameryka wycofuje kapitały z Rosji i lokuje je w Polsce.

Ryga, 18 sierpnia.

Według wiadomości rozpowszechnionych w prasie państw bałtyckich, amerykańska grupa bankowa Harrimana systematycznie wycofuje swoje kapitały z Rosji sowieckiej i przenosi je do Polski. Dzienniki łotewskie podkreślają ten fakt i oświadczają, że wycofywanie tych kapitałów z Rosji i przenoszenie ich do

Polski jest najlepszym dowodem jak finansowe sfery amerykańskie oceniają sytuację gospodarczą Rosji w porównaniu z sytuacją w Polsce.

„Jaunakas Sinas” oświadcza, że szybko i świetny rozwój gospodarczy Polski zwrócił uwagę największych koncernów amerykańskich, które chętnie inwestują swoje kapitały w Polsce.

Międzynarodowa szajka przemytników wykryta w Małopolsce zachodniej.

Kraków, 18 sierpnia.

Przed niedawnym czasem donosiliśmy o wykryciu wielkiej afery przemytniczej jedwabiu. Dziś dowiadujemy się o nowej podobnej aferze, którą udało się organom celnym zlikwidować, przez co skarb państwa został uchroniony od wielkich strat.

Już od dłuższego czasu zaobserwowano, że miasta zachodniej Małopolski załadowane są towarami austriackimi, którymi drogą nielegalną dostawali się do Polski. W toku dochodzeń ustalono, iż przemytnictwem jedwabiu zajmują się szajka szmuglerów, zmieniając dość często miejsce pobytu, a operująca po miejscach kąpielowych, położonych blisko granicy czeskiej.

Wywiadowcom małopolskiego inspektoratu straży granicznej udało się po przeprowadzeniu inwigilacji podejrzanych osób przytrzymać na dworcu w Tarnowie kilka walizek jedwabiu. Skonfiskowany towar przedstawia wartość 60.000 złotych.

W związku z powyższą aferą aresztowano w Tarnowie 4 osoby. Między aresztowanymi znajdują się dwie kobiety, które były używane przez przemytników do przewożenia przez granicę towarów. Odbiorcą szmuglu był pewien właściciel

większych składów towarów tekstylnych w Krakowie i Tarnowie. Zdołał on uknąć za granicę.

W ten sposób udało się zlikwidować część szajki, której sieć rozciąga się nie wątpliwie i poza granice kraju. Władze policyjne prowadzą dalsze dochodzenia.

Falszywy Kazimierz Wierzyński nabrął restauratora i zjadł zadarmo kolację.

Warszawa, 18 sierpnia.

Właściciel restauracji przy ulicy Niecałej 5, p. Władysław Klajmiec, jest nie tylko znakomitością w kunszcie kul narciarskim, ale i znawcą sztuk pięknych. Miluje wszystkie Muzy, a przy bufecie swym ugaszca co wieczór licznych artystów dramatycznych.

Wczoraj p. Klajmiec padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa. Zatelefonowano doń z miasta, że wieczorem przyjdzie na kolację autor „Lauru Olimpijskiego”, Kazimierz Wierzyński. W restauracji zawrzało. Pan Klajmiec własnoręcznie przybrał stół kwiatami, postawił butelkę starego wina z winnic gaskońskich, ugotował dwie porcje raków z pietruszka, przyrumienił na różni indyczkę, zamroził białe wino, ukreślił krem, kelnera ubrał we własny frak i czekał z zapartym oddechem.

Punktualnie o godzinie 7 wkroczył do gospody wysoki mężczyzna w binoklach. Towarzyszyła mu utleniona blondynka. Uśmiechnął się, wyraził żywe zadowolenie i siadł do stołu. Apetyt miał doskonały. Podano kawę.

Trzeba trafić, że do restauracji wstąpił na kieliszek wódki artysta teatru Leningo, p. Mieczysław Gielniewski.

— Kto to? — zagadnął, zerkając na ukwiecony stolik.

Straszna epidemia dziesiątkuje Grecję.

Londyn, 18 sierpnia.

Donoszą z Aten, że dziwna zaraza, która panuje w Atenach i Pireusie i objawia się silnym stanem gorączkowym o garnia z piorunującą szybkością szerokie koła ludności.

W obydwu miastach choruje już około 30 tysięcy ludzi, a nic dotychczas nie wiadomo o charakterze tej nowej zarazy.

Choroba jest tak wyczerpująca, że ludzie dotknięci nią nie są zdolni do pracy. Znaczna część fabryk z tego powodu stanęła. Działalność poczty jest bardzo ograniczona. Połączenia telefoniczne są udzielane tylko instytucjom rządowym, poselstwu, dziennikom i wielkim zakładom przemysłowym.

Znowu poważna katastrofa samochodowa.

Warszawa, 18 sierpnia.

Szosa przez Błonie do Warszawy ze znaczną szybkością jechała taksówka nr. 1762, kierowana przez Aleksandra Andrzejczaka.

Nagle szofer ujrzał tuż przed samochodem bawiące się na środku szosy dziecko.

Andrzejczak zahamował wóz. Samochód wywrócił się do góry kołami, przysięgając wszystkim jadącym.

Skutki tego „salto mortale” były straszne. Andrzejczak stracił przytomność wskutek wielkiego bólu spowodowanego groźnymi ranami głowy, rąk i nóg; jego i jednego z pasażerów — który wypadając zламаł kręgosłup, przewieziono w stanie b. ciężkim do szpitala.

Dwaj inni pasażerowie o nieustalonych dotąd nazwiskach, jako mniej groźnie poszkodowani, pozostali w szpitalu sochaczewskim. Samochód uległ doszczętnemu rozbiciu.

Czerwona kawalerja wtargnęła do Mandżurji.

Londyn, 18 sierpnia.

Czerwona kawalerja w Mongolji sowieckiej wtargnęła do północno-wschodniej części Mandżurji. Wojsko mongolskie przekroczywszy granicę, zajęło miasta Barin i Unur w prowincji Heilung-Kiang. Komunikacja kolejowa między temi miastami została zniszczona przez wojska mongolskie. Londyńskie koła polityczne uważają, że chodzi tu o próbę Rosji sowieckiej, zmierzającą do zagarnięcia zachodniej i północnej części Mandżurji.

Jadowite żmije w Polsce Dwoje dzieci zmarło od ukąszenia.

Poznań, 18 sierpnia.

Straszny wypadek miał miejsce w Świebodzinie w Wielkopolsce, ofiarą którego padło dwoje nieletnich dzieci. Na rodzeństwo brata i siostry, zbierających w lesie borówki, napadła jadowita żmija, która dotkliwie je pokąsała. Biedne dzieci ze strachu zbłądziły w lesie i następnego dnia znalezione je martwe. Badania lekarskie ustaliły, że przyczyną śmierci były ukąszenia żmii.

Samochód sowiecki zderzył się z pociągiem.

Wilno, 18 sierpnia.

W rejonie Radoszkowicz po stronie sowieckiej, zdarzyła się katastrofa automobilowa.

Samochód, wiozący pluton żołnierzy sowieckich, wjechał na tor kolejowy i zderzył się z pociągiem osobowym, wskutek czego trzech żołnierzy poniosło śmierć na miejscu, pięciu zaś zostało ciężko rannych.

Maszynista i dróżnik za niezamknięcie rampy zostali aresztowani.

Achmed Zogu będzie obwołany królem.

Londyn, 18 sierpnia.

Wedle doniesień „Times'a”, zamierza parlament albański z dniem 25 sierpnia lub 1 września obwołać prezydenta Achmeda Zogu królem albańskim.

Albańskie koła polityczne zapewniają, że na pofne zapytanie, poczynione w tym kierunku u mocarstw, otrzymały odpowiedź przychylną.

Ofiary sopockiej jaskini gry. Samobójstwo młodej pary małżonków.

Gdynia, 18 sierpnia.

Wczoraj zauważyli rybacy w zatoce gdańskiej samotnie płynącą łódkę. Zaintrygowani, przyholowali ją do brzegu. W łódce znajdowała się jedynie męska marynarka, a w niej kilka sztonów z kasyna gry. Śledztwo wykazało, że w łódce tej wjechała na morze młoda para z Warszawy, świeżo poślubiona, która zgrawszy się w kasynie sopockim, popełniła samobójstwo.

Zaznaczyć należy, że cały szereg samobójstw, popełnionych w Sopotach nie wychodzi wogóle na światło dzienne.

Świeżo pewien bogaty kupiec z Warszawy, przybył z żoną i trojgiem dzieci do Sopot. Tego samego wieczoru przebrał w kasynie ponad tysiąc dolarów.

Żona wielkiego przemysłowca ze Lwowa, pani W. przebrała w sopockiej jaskini 19.000 dolarów.

Telefon
jest udręką
choć ma służyć
ku wygodzie.

Absurdy, które winny być usunięte.

Lódź, 18 sierpnia.

Dyrekcja telefonów zamiejskich wprowadziła u siebie dziwny zwyczaj, który miast ułatwić, utrudnia w znacznym stopniu korzystanie z sieci międzymiastowej.

Wiadomą jest rzeczą, iż z własnego telefonu abonent może prowadzić rozmowę z innym miastem tylko wtedy gdy podpisze odpowiednią deklarację. Jest to zupełnie logiczne, dyrekcja telefonów bowiem pragnie posiadać jakiś dowód, upoważniający ją do egzekwowania należności za przeprowadzone rozmowy.

Istnieje jednak przepis, iż każda deklaracja dotyczy tylko jednego telefonu, t. zn. w razie gdy jakieś przedsiębiorstwo posiada ich kilka, może do rozmów międzymiastowych używać tylko tego aparatu, który wymieniony został w deklaracji.

Postanowienie to jest zupełnie logiczne. Zrozumiałe jest bowiem, iż dane przedsiębiorstwo podpisujące deklarację obowiązuje się płacić za wszystkie rozmowy ze wszystkich swych aparatów, nie tylko z jednego.

Przepis jednak jest przepisem i należałoby się z nim pogodzić, gdyby nie zbyt formalistyczne jego traktowanie, które stwarza z tego przepisu poprostu nonsens.

Oto zdarzają się wypadki gdy właśnie ten telefon, na numer którego złożona została deklaracja, jest uszkodzony. Naprawa jego potrwać ma kilka godzin, a w międzyczasie przedsiębiorstwo musi odbyć bardzo pilną handlową rozmowę, powiedzmy z Warszawą. Posiada wprawdzie jeszcze kilka aparatów, ale nie deklarowanych. Nie może jednak tej rozmowy przeprowadzić, tracąc czasem przez to bardzo wiele.

Zwracanie się w tym wypadku na stację nie daje żadnego rezultatu. Kie-

Gaucha - polacy w Patagonji skupiają się przeważnie w centrach przemysłowych.

Na odległym krańcu Ameryki Południowej, między pasmem Kordylierów a Atlantykiem, leży Patagonja. Zajmuje ona 788.143 km. kw. przestrzeni i zaledwie 110.000 ludności; na zgórą dwa razy większym niż Polska obszarze mieszka 300 razy mniej ludności. Wśród ludności odległej Patagonji znaczny odsetek stanowią wychodźcy polscy, których los aż tam zagnał w poszukiwaniu chleba i majątku. Ponieważ ogółem w Argentynie i czą polskie wychodźstwo na mniej więcej 10.000 osób, więc połowa co najmniej przypada na Patagonję. Jakies pięć tysięcy naszych rodaków, rozrzuconych na ogromnych obszarach egzotycznej krajiny pracuje, walczy o byt, zdobywa majątek lub ginie wśród licznie czyhających na obcego przybysza niebezpieczeństw.

Cała Patagonja dzieli się na dwie nierówne części: większą bezludnego stepu, skalistych wzgórz i równinnej, przepysnie barwnej w krajobrazie kampy, oraz mniejszą — okręgu przemysłowego.

W pobliżu rzek, gdzie równina oto-

Olbrzymi pożar lasów na Syberii.

Moskwa, 17 sierpnia.

W okolicach Bajkału na Syberii szaleje od 2 tygodni olbrzymi pożar lasów na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów. Wszystkie próby zlokalizowania ognia były dotychczas bezskuteczne.

rowniczkę stacji nie obchodzi, że telefon jest popsuty, że w spisie abonentów wyraźnie pisze, iż dane przedsiębiorstwo ma kilka telefonów. Przepis — martwa litera triumfuje nad koniecznością życiową.

Są to zwyczajne kpiny ze zdrowego rozsądku. Nierozważny przepis winien być jaknajrychlej zmodyfikowany, gdyż zasadą dyrekcji telefonów powinno być ułatwianie a nie utrudnianie abonentom korzystania z sieci.

E. LUKAR.

czona jest wzgórzami, chroniącymi od kordyljerskich i atlantyckich wiatrów rozłożyła się urocza kampa, pokryta bujnymi trawami i mnóstwem kwiecista. Tam gdzie kończy się kampa, zaczyna się piaszczysta pustynia, tu i ówdzie wznoszą się wzgórza, pokryte masą skamieniałych muszli.

Można całymi dniami jechać przez kampa, zanim się spotka tubylca-indjanina, lub gaucha, potomka zmieszanych z indyanami kreolów. Gaucho — to syn kampy i jej władca. W pogodę i słońce, upał czy chłód — ugania on na koniu, objeżdża niezmiernie obszary swych posiadłości, strzeże niezliczonych stad koni, owiec i krów. Kampa, koń, wóz i gitara — to nierozłączni jego towarzysze. Kawalek na pół surowej baraniny, szklanka wina lub miejscowego napoju, maty — stanowią jego pożywienie.

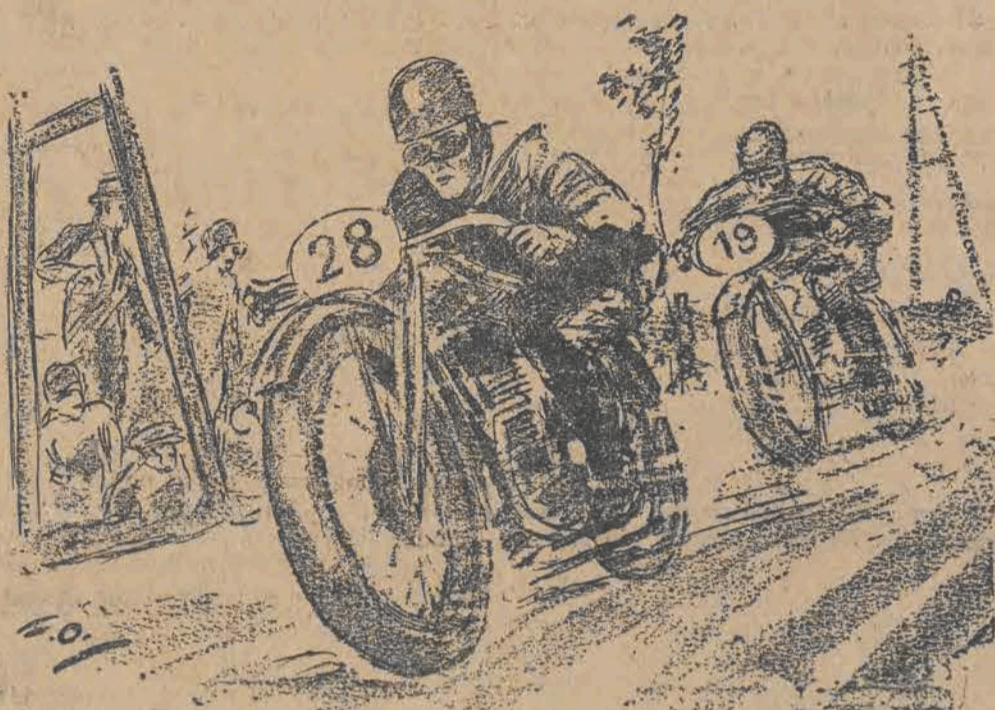
W kampie gaucha żyje jak purytanin, ale gdy przyjdzie do miasta — szaleje.

Wyszumiawszy się, wraca do swych stad pasie je i strzeże, gra na gitarze, śpiewa tęskne pieśni, najczęściej własnego układu i tańczy marząc, namiętne tango.

W Patagonji nieraz można spotkać gaucha-polaka. To ci, którzy w kampie znaleźli odpowiedni dla swej odwagi i zamiłowania do przygód teren działania. Miewają z dziesiątek tysięcy koni, owiec i krów złożone stada — w kampie nikt nie zna liczebności swych stad — żyją do statnio i marzą o dalekiej ojczyźnie. Lecz takich jest niewiele. Większość polaków skupia się w okręgach przemysłowych.

Przed dwudziestu laty odkryto w Patagonji zupełnie przypadkowo, bogate złoża naftowe. Dziś jest Patagonja najbogatszym w Ameryce Południowej rezerwuarem nafty. Przemysł naftowy ściągają tu przedstawicieli niemal wszystkich narodów starego kontynentu. Wśród nich oczywiście, jest wielu polaków.

Z wyścigów za motorami.



Angielski mistrz jazdy motocyklowej Andy, został zwycięzcą w wielkim wyścigu w miejscowości Kolberg.

BERNBROUX.

PRZEKLENSTWO KRWI.

POWIEŚĆ SENSACYJNO-KRYMINALNA.

461

— Więc porzuć pan swe podejrzenia, przynajmniej narazie, wracaj pan do swej żony i dziecka, bądź pan dobrym mężem i ojcem.

— Cóż to, nie słyszał pan o wypadkach, gdy ludzie adoptowali cudze dzieci i byli im dobrymi opiekunami, takimi samymi jak rodzice, czyż nie stykamy się z wypadkami, że ojczym lub macocha zastępują sierotom rodziców, są dla nich dobrzy i im oddani, jak prawdziwi ich rodzice? Więc czyż godzi się prowokować we własnym mózgu tragedję, sztucznie rodmuchiwać wątpliwość do rozmiarów życiowego zagadnienia, tembardziej gdy się kocha żonę...

— Ci ludzie o których doktor wspomina mają przynajmniej pewność, że kochają cudze dzieci, ja zaś nie wiem czyj jest syn, który formalnie ma być moim dzieckiem... Ja tak nie mogę...

— Dziwak z pana. Wyznał mi pan, że żonę pan kocha...

— Tak i dlatego muszę, muszę za

wszelką cenę wiedzieć, czy to nasze dziecko czy nie nasze.

— Więc bez tego nie może pan pokończyć i wychować dziecka swej żony; przecież to jest pewne, że to żony pańskiej dziecko — tłumaczył dr. Wysocki.

— To mi nie wystarczy — odpowiedział z uporem manjaka Jacobi.

Dr. Wysocki zorientował się w sytuacji. Zrozumiał, iż mimo pozorów normalności Jacobi z mózgu swoim stworzył ze swych myśli i dociekań labirynt bez wyjścia, bez światła, bez nadziei, że w tym labiryncie chętnie błądzi już nie dla szukania wyjścia, lecz dla samego błądzenia, dla straszenia samego siebie widmem beznadziejności, dla brnięcia w coraz bardziej skomplikowane, kręte linie myśli aż do utraty wszelkiej orientacji, aż do jednego wielkiego kłębowiska krzyżujących się dróg i ścieżek, aż do niepoczytalnego wiru, do szału, do walki z samym sobą, do szaleństwa.

— Żał mu było człowieka, żał mu by

ło nieznaną rodzinę, chciał Jacobiemu coś poradzić, ale sumienie jego nie pozwalało mu na łudzenie klienta jakakolwiek nadzieją.

Dr. Wysocki zamyslił się głęboko.

Przez dłuższą chwilę śmiertelna cisza zapanowała w gabinecie.

— Pan pozwoli, że mu zadam kilka niedyskretnych pytań, proszę o szczerą odpowiedź — powiedział dr. Wysocki po namyśle.

— Bardzo chętnie, bardzo chętnie — ożywił się Jacobi.

— Kiedy odbył się pański ślub w jakim odstępie czasu od sceny w saloniku, proszę o dokładne daty.

30 lipca zastałem narzeczoną z...

— Dobrze, dobrze — przerwał dr. Wysocki widząc, że wspomnienia zbyt silnie podniecają Jacobię. — Kiedy odbył się ślub pański?

15-go sierpnia — odpowiedział Jacobi.

— Czy teże nocy jeszcze miał pan stosunek z żoną? — rzucił pytanie dr. Wysocki.

— Tak — odpowiedział cicho nieco zażenowany Jacobi.

Wysocki zanotował daty.

— Połóg? — pytał dalej lekarz.

— Dziecko przyszło na świat 3 maja 1915 roku — odpowiedział Jacobi.

— Zupełnie normalne?

— Najzupełniej — potwierdził Jacobi.

— I tak, i nie — powiedział jakby do

siebie dr. Wysocki, przyglądając się wypisanym przez siebie datom.

— Panie doktorze! — zawołał Jacobi.

Wysocki podniósł zdziwiony wzrok na swego niezwykle gościa.

— A gdybym dostarczył panu doktorowi krew ojca dziecka? Czyby pan doktór podjął się analizy poznawczej?

— Powiedziałem już panu, że chyba jako eksperymentu. Czy osiągnąłbym jakieś rezultaty dziś przewidzieć trudno. — odpowiedział lekarz.

— Ale sława, panie doktorze, sławą by się pan okrył, dzieła naukowe pisałyby o panu, gazety podalyby pańskie fotografie — naiwnie zachęcał Jacobi dra Wysockiego.

— Dajmy temu spokój — odpowiedział dr. Wysocki z uśmiechem częstując Jacobię papierosem, poczem sam zapalił, zaciągając się namiętnie.

Zapukano do drzwi.

Służąca wsunęła głowę, uchylając dyskretnie portjery.

— Cztery osoby czekają, panie doktorze — zameldowała półgłosem.

Dr. Wysocki spojrzął na zegarek.

— Boże! Już po piątej, jak ten czas leci.

— Ile jestem winien? spytał Jacobi.

— Mnie nic, sobie natomiast jest pan winien spokój. Staraj się pan odpędzić ciężkie myśli — pocieszał Wysocki Jacobię.

(D.c.n.).



— Niech pani coś zaśpiewa, panno Geniu.
— Wstydzę się... Tu jest tyle ludzi...
— Nie szkodzi... Nikt przecież pani śpiewu nie będzie słuchał...

Dziecko pod wozem.

3-letnia Marianna Bomba, zamieszkała przy Alejach 1-go Maja 35, bawiąc się na podwórzu dostała się pod wóz i doznała ciężkich obrażeń cieleśnych. Wezwane pogotowie udzieliło jej pomocy lekarskiej.

Swat zakochał się w dziewczynie którą wyswatał komu innemu.

Lódź, 18 sierpnia.

Nazywał się Witold Hrabia, a z zawodu był swatem. „Interes” szedł bardzo słabo. Czasem złapał na wędkę prowincjonalną gąskę z dzieckiem i z posagiem, czasem zamożniejszego sklepikarza, ale naogół, jak twierdził „do żeniaczki jest skłonne tylko same tałatajstwo, które dużo obiecuje, a nie płaci za pośrednictwo ani grosza”.

Właśnie ostatnio, po dłuższych dyplomatycznych konferencyjkach, udało mu się doprowadzić do porozumienia pomiędzy p. Wiktoryją Muczkówną i Kazimierzem Biskupczykiem. Biskupczyk, dość zamożny handlarz koni, obiecał mu że da 500 złotych za „pośrednictwo”.

— Dziewczyna, jak mała — mówił kandydat na męża — Słusznie się panu należy trochę grosza!

Hrabia cieszył się, że otrzyma pieniądze, ale jednocześnie martwił się, że wyswatał Muczkównę. Był bowiem sam kawalerem, wprowadzić nie pierwszej już młodości i właśnie ta dziewczyna wzbudziła w nim głębsze uczucie. Poczynał się więc do niej zalecać. Panna Wiktoria zakomunikowała o tem narzeczone-

mu i biedny swat wpadł z kretesem.

Gdy bowiem wczoraj wieczorem marzył o pięknej dziewczynie na ławeczce przed parkiem Poniatowskiego, usłyszał nagle tubalny głos:

— Forsy nie dostaniesz, a i wszystkie kości ci połamię!

Biedny Hrabia nie zdążył już uciec. Biskupczyk pobił go tak dotkliwie, że musiano zawezwać pomoc lekarską.

Samobójstwo biuralistki.

W kantorze fabryki tektury firmy Adelfang, mieszczącej się przy ulicy Srebrzyńskiej 16, targnęła się na życie 18-letnia biuralistka Helena Tondowska (Główna 62). Wezwane pogotowie stwierdziło otrucie kwasem karbołowym i przewiozło ją do domu w stanie nieprzytomnym. Jak ustalono desperatka ostatnio cierpiała na rozstrój nerwowy.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

CZYTAJCIE „EXPRESS WIECZORNY”

Nagi młodzian na słupie. Smutny epilog niezwykłego zakładu.

Lódź, 18 sierpnia.

Wczoraj w południe mieszkańcy jednej z wsi, położonych pod Rudą Pabjanicką mieli sensację. Ku powszechnemu zdumieniu biegł przez pola okoliczne w adamowym stroju jakiś barczysty młodzieniec, wołając przeraźliwie.

— Feluś coś ty ze mną zrobisz? Ja ci tego nigdy nie daruję!

Nie zdołano się dowiedzieć, co mu się przytrafiło. Tam schronił się do lasu i

dopiero wieczorem, gdy pola zupełnie opustoszały, wyszedł z zarosli i nago udał się do jednego z posterunków policyjnych.

Tutaj opowiedział następującą historię:

W południe kąpał się w stawie z kolegą 18-letnim Feliksem Dubałowskim. Po kąpieli Dubałowski zaproponował mu zakład.

— Dostaniesz pięćdziesiąt złotych, jeżeli nago wdrapiesz się na słup telegraficzny i posiedzisz tam z pół godziny.

Michał Broczyk przystał na zakład. Gdy tylko znalazł się na słupie, Dubałowski porwał jego ubranie i uciekł. Zrozpaczony Dubałowski nie dogonił go. Schronił się więc do lasu, gdzie przesiadził do wieczora.

Policja zajęła się Dubałowskim. Twierdzi on, że Broczyk się z nim wogóle nie zakładał, lecz sprzedał mu swe ubranie.

Zebrak-kapitalista i lichwiarz.

Z wyżebranych grosików uciułał sobie kilka tysięcy złotych. W łachmanach miał ukryte weksle na 5.000 zł. i gotówką 1.000 zł.

Uwagę policji w Wieluniu zwrócił jakiś włóczęga, który chodząc od domu do domu zebrak. Ponieważ w miejscowej policji zebrak ten nie był znany, zatrzymano go w celu wylegitymowania. Zatrzymany podał się za 54-letniego Jana Breudla, oświadczając iż żadnych dokumentów przy sobie nie posiada, gdy jednak zamierzono ułokować go w areszcie wydobyl dowód osobisty na imię i nazwisko Antoniego Rogalskiego. Podany w dowódzie osobistym rysopis bynajmniej nie zgadzał się z wyglądem zebraka.

Policjanci zrozumieli, iż mają przed sobą jakiegoś

mocno tajemniczego ptaszka.

Poddano go rewizji osobistej i z pośród łachmanów wydobyto 1.000 złotych w gotówce oraz 5.000 złotych w wekslach.

Poddany przesłuchaniu zebrak zeznał, co następuje:

Właściwe jego nazwisko brzmi Rogalski, na imię ma Antoni.

i przywędrował do Wielunia z Łodzi, gdzie posiada domek na Bałutach.

Od wielu lat żyje z żebranią, którą uprawia na prowincji, udając głuchoniem-

go. Z użebranych grosików zdołał uciułać sobie parę tysięcy złotych. Pożyczając ludziom pieniądze na wysoki procent i stąd pochodzą znalezione przy nim weksle.

Ze łzami w oczach zebrak, który okazywał się bogaczem, prosił policjantów, aby oddali mu ekwilibrowane weksle i pieniądze i wypuścili go na wolność, proponując im dość sową nagrodę. Funkcjo-

narjusze policjanci jednakże pozostali obojętni na prośby i argumenty zebraka i sporządzili protokół, który analfabeta - zebrak podpisał trzema krzyżykami, osadzili go w areszcie, skąd pod eskortą przewieziony został do Łodzi i osadzony w więzieniu, przy ul. Ko-

pernika do czasu stwierdzenia tożsamości. Rogalski stanie przed sądem, jako oskarżony o włóczęgostwo.

„Aparaty zręczności” zanikają. „Przedsiębiorcy” szukają naiwnych w małych miasteczkach.

Lódź, 18 sierpnia.

Aparaty zręczności, które swego czasu tak się rozpanoszyły w całej Łodzi, szybko zakończyły swój żywot. Z pierwszorzędnymi lokalami początkowo powęrowały do małych restauracyjek na przedmieściach, sięjąc demoralizację wśród młodzieży, lecz i tam nie długo się utrzymały.

Nawet najbardziej zapaleni gracze w końcu doszli do wniosku, że aparat zręczności jest tylko świetnym interesem dla właściciela, a grającemu daje minimalne szanse wygrania.

Przedsiębiorczy osobnicy wywieźli wówczas swe aparaty na prowincję. Obecnie kwitnie hazard w Zgierzu, Pabjanicach, Zdunskiej Woli i innych okolicznych miasteczkach. Prawdopodobnie i tam nie długo będą się cieszyły względami gości z terenu województwa łódzkiego.

Makabryczny kawalarz

został poturbowany przez cztery swoje ofiary.

Lódź, 18 sierpnia.

Romana Stefańczyka opanował nieszczęśliwy szal. Od kilku dni chodził po mieście i alarmował wszystkich znajomych zmyślonemi historjami.

— Składam pani kondolencję — oświadczył pewnej znajomej, młodej robotnicy. Właśnie przed godziną mąż pani został porwany przez transmisję i zmarł w fabryce.

— Twego brata aresztowano za fałszerstwo pieniędzy — opowiadał innemu znajomemu. — Widziałem jak go prowadzono przez ulicę.

— Pani mąż zniewolił dziesięcioletnią dziewczynkę — twierdził znów w innej sytuacji.

W ciągu kilku dni ofiarą Stefańczyka padło kilkanaście osób. W wielu rodzinach z powodu jego kłamliwych opowieści wynikły krwawe awantury.

W rezultacie czterech jego znajomych postanowili go obić. Uzbrowili się w grube pałki i stanęli na czatach na ulicy Aleksandrowskiej. Stefańczyka spotkali o 8-ej wieczorem.

— Pożar — krzyknął na ich widok.

Ratujcie wasze żony i dzieci, bo lada chwila cała dzielnica stanie w ogniu.

W odpowiedzi otrzymał cios w głowę łaską. Nie zdołał się on obronić przed przeważającą ilością napastników. Padł na bruk uliczny zalewając się krwią.

KONCESJONOWANE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH

POLSKA Y. M. C. A.

otwiera w dniu 21 sierpnia 1928 r. nowy kurs dla Pań i Panów.

Kancelarja zapisy przyjmuje od g. 9 — 12 i od godz. 14 — 19.

Adres: Al. Kościuszki 68
tel. 22-90.

UWAGA! — Opłata ratami.



— Czy mąż twój umarł śmiercią naturalną?
— Tak, przejechało go auto.

XXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Polewać przed zamiętaniem.

Funkcjonariuszom policji poświęcono zwracać baczniejszą, niż dotychczas uwagę czy dozorca domów przed zamiętaniem ulic polewają je wodą. Zamiętanie na sucho jest surowo zabronione i karane grzywną. Zapowiedź surowych kar wywołała już odpowiedni skutek. Dozorcy stosują się do rozporządzeń i na ulicach już nie troszą się tumany kurzu.

„Suche” stoliki w restauracjach

Monopol spirytusowy zmniejszył swą produkcję.

Lódź, 18 sierpnia.

Restauratorzy łódzcy skarżą się. Tegoroczny sezon letni jest dla nich praw-

dziwą klęską. W lokalach, które zimą cieszyły się wielką frekwencją, przeważnie panuje beznadziejna pustka. Nawet stali bywalcy nie spożywają tyle alkoholu, ile w zimie, a przygodni goście wolą wodę sodową, lemoniadę, czy mazagran.

Jedynie w soboty i w niedziele restauracje nieco się ożywiają. Kelnerzy budzą się z drzemki i wypisują sażniaste rachunki. Goście piją i płacą. Ogórkowy sezon restauracyjny ratują jedynie słomianymi wdowcy którzy są stałymi stołownikami i wieczorami często reflektują na zaciszny gabinetek w którym spędzają czas z przygodnymi damami serca.

Restauratorzy łódzcy pocieszają się tem, że nie tylko w Łodzi, ale w całym kraju panuje stagnacja.

W związku z takim stanem rzeczy. Monopol spirytusowy zmniejszył obecnie swą produkcję i to samo uczyniło już szeregi prywatnych fabryk.



Dowcipy z „Grand-Cafe”

W firmie „Kohn, Kon, Cohn i S-ka” odbywa się wielka uroczystość. Jubileusz 50-letniego istnienia firmy. Wieczorem przy biesiadnym stole zebrał się wszyscy klienci znanej i poważanej firmy. Miedzy innymi był również młodszy buchalter firmy „Kohn, Kon, Cohn i S-ka” p. Ogórek. Po pierwszym kieliszku przy stole zapanowała cisza. P. Ogórek podniósł się z krzesła i dał znak, że chce wygłosić okolicznościowe przemówienie. Wszyscy zwrócili na niego oczy.

Młodszy buchalter chrząknął, wytarł nos i poprawiwszy kołnierzyk, zaczął:

— „Szanowny panie szefie! W starożytnej Grecji, o ile pan sobie przypomina, istniała legenda, że przeznaczenie mężczyzny od tego zależy, gdzie go muza w dniu narodzin ucałuje. Mówiono więc, że poeta całuje muza w czoło, śpiewaka — w usta, rzeźbiarza — w rękę, dlatego się więc domyślić gdzie pana pocałowała muza, szanowny panie szefie, skoro przez lat 50 siedział pan przy biurku”....

Władysław Pipstock ma auto. Wczoraj właśnie zdawał egzamin sfoierski.

Egzaminator zwrócił się doń z następującym pytaniem:

— Kto ma prawo zatrzymać jadące droga auto?...

— Policja... — odpowiada Pipstock.

— Dobrze... Kto jeszcze?...

Pipstock namyśla się przez chwilę i odpowiada szybko:

— Bandyta!

Jak bezcelowe są egzaminy maturalne dowodzi fakt następujący.

Jeden z uczniów, wyróżniający się inteligencją i pracowitością, zdawał przed komisją z literatury.

Jeden z egzaminatorów zapytał:

— Kto był największym poetą polskim?

Zaleknlony uczeń błędny wzrokiem patrzy dookoła i odpowiada niepewnie:

— Wezwijusz....

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH
PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH, NEGATYWNYCH
I OZALIDOWYCH
wykonywana
ZAKŁAD KLISZ
REKLAMOWYCH
R. Borkenhagen
Tel. 11-72. Piotrkowska № 100.

Po godzinie 7-ej wieczorem w sklepach jest więcej klientów niż w ciągu dnia. Kupujący narażają siebie i właścicieli sklepów na straty.

Łódź, 18 sierpnia.

Nowe przepisy o godzinach handlu przestrzegane są z całą surowością. Policja w każdym dostatecznym wypadku przekroczenia przepisów spisuje protokół, na zasadzie którego właściciel sklepu tak samo jak kupujący, pociągnięci zostają do surowej odpowiedzialności.

O godzinie 7-ej wieczorem wszelkie czynności handlowe w sklepach winny być mocą rozporządzenia przerwane.

Przyznać trzeba, że do przepisu tego stosują się ściśle wszyscy prawie właściciele sklepów spożywczych, natomiast publiczność „ryzykuje” i w ten sposób sprządza — że się tak wyrazi — sklepikarzy z drogi cnoty.

Charakterystycznym zjawiskiem jest fakt, (który łatwo zresztą stwierdzić, że po godzinie siódmej zgłasza się do sklepów więcej klientów niż w ciągu całego dnia.

Może dzieje się to dlatego, że o tej porze bardzo wiele mieszkańców Łodzi wraca z biur do domu i po drodze stara się załatwić cały szereg sprawunków.

Właściciel sklepu natomiast wolałby może przez wzgląd na surowe kary nie przekraczać przepisów kosztem własnych zarobków, lecz na przeszkodzie staje mu inny motyw:

boi się stracić klientów, którzy przestaną u niego wogóle kupować o ile odmówi im sprzedania czegoś po godzinie 7-ej wieczorem.

Jeżeli więc liczba protokółów jest wielka, winę za to ponoszą nie tyle właściciele sklepów, ile klienci.

Zwracamy jednak uwagę, że kary za nieprzestrzeganie przepisów o godzinach handlu dotyczą zarówno sprzedających jak i kupujących.

W interesie więc obydwoh stron leży, ażeby przepisy te były należycie przestrzegane.

Co usłyszymy przez radio?

12.00—13.00 — Muzyka z płyt gramofonowych. 13.00—1.10 — Sygnał czasu, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 13.10—15.00 — Przerwa. 15.00—15.20 — Komunikaty: meteorologiczny, gospodarczy, nadprogram. 15.20—17.00 — Przerwa. 17.00—17.25 — Odczyt pt. „W stolicy Peru” (Dział Podróże i przygody) — wygl. kpt. M. B. Lepecki. 17.25—17.50 — Odczyt pt. W 150-tą rocznicę zgonu Waltera — wygl. p. Cezary Jelenia. 17.50—18.00 — Przerwa. 18.00—19.00 — Program dla dzieci. 19.00—19.20 — Rozmaitości. 19.20—19.30 — Przerwa. 19.30—19.55 — Radjokronikę wygl. dr. Marjan Stepowski. 19.55—20.05 Komunikat rolniczy. 20.05—20.15 — Nadpro-

gram, komunikaty. 20.15 — Koncert popularny, org. przez orkiestrę Filharmonji Warsz., wespół z Polskim Radjo (transmisja z Doliny Szwajc.) Wykonawcy: Orkiestra pod dyr. Zbigniewa Dymnka oraz solista. Część 1. Chabrier: Marsz Joveuse. 2. Liszt: Walec Mevisto. 3. Glazunow: Wyjatkki z suity Rajmonda — wykona orkiestra Część II. 4. Svendsen: Rapsodia Nr. 2. 5. Arje i pieśni — odp. p. Roman Gabryszewski. 6. Halvorsen: Pochód bojarów. 7. Osker Strauss: Nachtfalter — wykona orkiestra. 22.00—22.05 — Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny. 22.05—22.30 — Komunikat PAT. 22.30—22.30 Komunikaty: policyjny, sportowy, nadprogram. 22.30—23.30 — Muzyka taneczna z rest. „Oaza”

Trusty bandytów w Ameryce zaopatrzone są w karabiny, dynamit i wszelaki sprzęt wojenny.

Śmierć herszta bandytów amerykańskich Franka Yale, który zginął od kuli nieprzyjacielskiej w biały dzień, na ulicach Chicago, stała się przyczyną zbrojnego starcia zwolenników Franka, z grupą jego przeciwników. Okazuje się bowiem, iż w Ameryce obok trustów stalowych i węglowych istnieją trusty bandytów.

Olbrzymia organizacja wszelakiego

rodzaju lotrzyków z siedzibą w Chicago, posiada arsenal zaopatrzoney w sprzęt wojenny, w którym nie brak maszynowych karabinów i zapasów dynamitu.

Wobec stale zwiększającej się liczby niewykrytych morderstw i zbrojnych napadów, zarówno w Chicago jak i w New Yorku, gubernator stanu New York — Smith, kandydat na prezydenta zor-

ganizował komisję, która zajęła się badaniem przestępczości obywateli i obmyśleniem metod walki z trustem bandytów.

Komisja zdołała już zgromadzić bogaty materiał dowodowy, który opublikowany został w specjalnej broszurze.

Dowiadujemy się na podstawie owego sprawozdania, że w przeciągu 1927 roku stan New York z winy przestępców poniósł straty, wynoszące trzystaście milionów dolarów. Tyle bowiem wyniosły wydatki związane z akcją policji i sędziów śledczych, oraz kosztami utrzymania przestępców w więzieniach. Taką samą sumę wydaje rocznie stan New York, na utrzymanie szpitali i przytułków....

W roku zeszłym na terenie stanu popełniono 221 morderstw. — Cyfra ta jest zatrważająco wielka jeśli się zważy, iż na terenie całego imperjum brytyjskiego zdarza się 154 zbrodni.

W ostatnich latach przestępcy jęli tworzyć zwarte organizacje, wobec których nawet świetna policja amerykańska jest bezsilna. W ciągu jednego tygodnia w bitwach staczanych z bandytami policja traci przeciętnie pięciu ludzi. W Chicago zdarza się 30 morderstw na miesiąc, zaś w New Yorku zdarza się trzydzięści sześć razy więcej przestępstw, niż w gęściej zaludnionym Londynie.

Komisja przedłożyła wniosek zwiększenia funduszy przewidzianych w budżecie na rzecz policji. Domaga się też rozszerzenia kadr policjantów, tak by na tysiąc mieszkańców przypadało dwóch stróżów bezpieczeństwa publicznego. Czy jednakże także zarządzenie wystarczy, by zdusić odradzającą się hydrę „trustu lotrzyków”...



Znana aktorka filmowa, Macelina Day, posiada rzadki zbiór orchidei, których koszt, wedle opinii znawców, przekracza 50.000 dolarów.



Współzawodnik fakira. Osobliwy rodzaj samobójstwa na scenie.

Niepowszedni wypadek samobójstwa wydarzył się w tych dniach w letnim teatrze miejskim w Kownie. Na scenie popisywał się jakiś przejezdny fakir, uprawiając widownie w podziw najrozmaitszymi cudami. Pomiędzy innymi pokazywał, naturalnie, również sztuczki z przekłuwaniem ciała. Wbił sobie w pierś sztylet i wyjmował, nie raniąc się i nie narażając na upływ krwi.

Tuż po skończeniu pierwszej części widowiska podniósł się z miejsca na widowni jakiś mężczyzna w dojrzałym wieku i oznajmił głośno, że potrafi wykonać taką samą sztukę, poczem wszedł na scenę, wyjął z kieszeni ostry sztylet i wbił go sobie w serce.

Bezpośrednio potem padł, zalany krwią, na podłogę.

Zdezorientowana publiczność nie wiedziała co sądzić o popisie osobliwego fakira, przekonano się jednak rychło, że „sztukmistrz” naprawdę leży w... agonji. Umierającego wyniesiono do garderoby, gdzie wkrótce wydał ostatnie technienie.

W kieszeni nieboszczyka nie znaleziono żadnych papierów legitymacyjnych, jedynie kartkę ze słowami:

„Kokaina zmusiła mnie do tego czynu. Nie radzę nikomu wejść w moje ślady.”

Przechodząc przez ulicę
cozierzysz się oważnie, unik-
niesz kalectwa i śmierci.



Do ogrodu zoologicznego w Paryżu przybyła ostatnio partja rzadkich małp afrykańskich, które użyte będą dla celów zoologiczno-doświadczalnych.

„Telegram myślowy“ pono istnieje. Dwa wypadki „okultystyczne“ budzące grozę swą niesamowitą tajemniczością.

Czy istnieje przeczucie zbliżającego się nieszczęścia?

W związku z ankietą „okultystyczna“, prowadzoną na łamach pewnego niemieckiego dziennika zabrał głos znany fabrykant Jungmann, któremu zdarzył się niedawno wypadek, świadczący o istnieniu myślowych radjotelegramów.

Zona owego fabrykanta, pani Adela Jungmann udała się w ubiegłym miesiącu w towarzystwie swego kuzyna, na Riwierę. W kilka dni po przybyciu na miejsce, wysłała dwa listy do męża i matki, stale przebywającej w Wiedniu. Matka pani Adeli J. starszka 73-letnia odpisała córce donosząc jej, że czuje się zupełnie dobrze i zamierza odbyć wycieczkę do podmiejskiego lotniska.

Po upływie tygodnia kupiec otrzymał od żony wiadomość, iż skraca ona pobyt w Nicei i wyjeżdża na parę dni do Paryża. Jednocześnie starszka wyraziła życzenie, by sprowadzono do jej łóża ukochaną córkę, gdyż czuje zbliżający się kres.

Nie można jednak było zawiadomić o tem pani Adeli, gdyż nie wiadomo było gdzie zamieszkała w Paryżu. Dnia 29 lipca popołudniu starszka utraciła przytomność i po paru godzinach agonii przeniosła się do lepszego świata.

Ponieważ jednak pani Adela J. nie dawała znaku życia, mąż jej postanowił opóźnić datę pogrzebu, ale napróżno łamał głowę, chcąc wynaleźć sposób zawiadomienia żony o śmierci matki. Dopiero nazajutrz około godziny drugiej po południu nadszedł telegram z Paryża z lakoniczną wiadomością: — „Jestem niepościeszona — wracam jutro do Wiednia“.

W trzydzieści sześć godzin później zjawila się pani Jungmann w grubej żalobie i opowiedziała mężowi, co następuje.

Dnia 29 czerwca popołudniu, w chwili zgonu matki ogarnął ją nagłe strach przed zbliżającym się nieszczęściem. Nagle bez przyczyny uświadomiła sobie zupełnie wyraźnie, że w tej chwili matka jej umarła. Wieczorem tegoż dnia nadszedł spóźniony list od matki, w którym starszka donosiła, że jest zupełnie zdrowa i że wybiera się na lotnisko. List ten rozwiał zle przeczucia pani J. Uspokojona zupełnie udała się na spoczynek, ale jakoś nie mogła zasnąć.

Znowu posłyszała tajemniczy głos wewnętrzny, który mówił jej, że matka nie żyje.

Myśl o śmierci tak się utrwaliła w jej duszy, że nie czekając świtu, pobiegła pani Adela do urzędu pocztowego i wysłała depeszę, z zawiadomieniem o powrocie.

Inny, niemniej ciekawy, wypadek zarejestrowało towarzystwo spirytystyczne w Paryżu.

Doktor Julien Canot odbywał podróż z Paryża do Troyes. W przedziale jego siedział jeden tylko pasażer, z którym lekarz nawiązał pogawędkę. Okazało się, że przygodnym towarzyszem podróży lekarza jest student, udający się na zjazd koleżeński do miasteczka Previns. Canot oświadczył młodzieńcowi, że pociąg pośpieszny nie zatrzymuje się w Previns i że należało wsiąść do osobowego pociągu, który o tej samej porze wyjeżdża z Paryża.

Wiadomość ta sprawiła wyraźną przykrość studentowi, który odpowiedział lekarzowi, że nie może spóźnić się na zjazd — spróbuje przeto wyskoczyć w biegu z pociągu.

Napróżno Canot odwoził go od tego zamiaru, student był niewzruszony. Pociąg z błyskawiczną szybkością zbliżał się do stacji Previns. Młody człowiek wyszedł na korytarz i zdradzał zdeenerowanie. Nagle rozległ się przeraźliwy świst, pociąg niespodziewanie

zwołnił biegu. Pod wpływem wstrząsu wywołanego zahamowaniem pociągu rzeczy pospadały z siatek i otworzyły się drzwiczki wagonu. Uradowany student chwycił swoją walizkę i wyskoczył na peron miasteczka Previns.

Wśród pasażerów zapanował popłoch. Sądono bowiem, że zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. — Co się stało? dlaczego zatrzymano pociąg? — pytano służby kolejowej. Okazało się iż maszynista zobaczył na torze leżącego człowieka, który miał zakneblowane usta i ręce — zatrzymał więc pociąg, ale jakież było jego zdumienie, gdy w tej samej chwili, zakneblowany człowiek znikł jak widmo. Jednocześnie rozległ się sygnał alarmowy.

Napróżno przeszukano cały tor kolejowy — napróżno pytano pasażerów, czy który z nich nie pociągnął alarmowego dzwonka.

Tajemnica pociągu pośpiesznego została niewyjaśniona.

44 stopnie gorączki.

Taką temperaturę organizmu posiada jaskółka.

Laikowi mogłoby się zdawać, że np. temperatura ciała u stworzeń ciepłokrwistych powinna być jedna i ta sama, a przynajmniej obracać się w minimalnych granicach. Tymczasem tak nie jest. Przyroda i pod tym względem dyktuje swoje niewzruszone prawa. Poczyna nas o tem James Herbert, znakomity przyrodnik angielski, który ogłosił niedawno arcyciekawą książkę o tym niezwykle zajmującym przedmiocie. Piszę on tam, że są stworzenia, jak np. dziobak, których temperatura ciała wynosi zaledwie 24 st. C. Dziobak z rodziny workowatych, wziął swą nazwę od pyska rogowego, podobnego do kaczego dzioba.

Żyje on i żeruje w bagnach Nowej Holandji, a niski stopień jego temperatury jest właśnie uwarunkowany ciągłą zmiennością jego pobytu raz w tropikolnym słońcu, to znów w chłodnych błotach bagiennych. Najbliższy mu jest jeź, który również żyje na zmianę pod ziemią i na ziemi i ma 29 st. temperatury. Po nich idą kolejno: nietoperz, mający 35 st., lemur 36 st., człowiek 37 st., dalej koń, małpa, pies i kot po 38 st.; krew najcieplejszą posiadają zając i świnia, bo 39 st., gołąb 41 st., kaczka 43 st. i wreszcie jaskółka, której temperatura ciała dla człowieka np. jest wprost zabójczą, bo wynosi aż 44 st. Jaskółka bowiem, szybująca ciągle w wysokich przestworzach, narażona jest na zimne prądy po-

wietrzne, musi posiadać tę temperaturę, aby utrzymać żywotność swego organizmu.

Tajemnicze porwania dzieci po 14 dniach ich narodzin.

W sprawę tę wmieszała się policja angielska.

Pisma angielskie w Indiach donoszą o ciekawym zdarzeniu które zapewne możliwe jest tylko w tym kraju niepojętych dla Europejczyka dziwów i czynów mających za podłoże przesady religijne.

Otóż, w państwie Helderabad, zależnym od Anglii, żyje kupiec imieniem Seyd Jaffor Husein wraz ze swą małżonką Ruhia El. Ich szczęście małżeńskie zostało zakłócone jeszcze w 1923 roku, kiedy nieznanymi sprawcy porwali im syna urodzonego przed 14 dniami. Wszelkie poszukiwania wszczęte przez zrozpaczonych rodziców, były daremne. W dwa lata później Ruhia El urodziła drugiego syna, który również został porwany po 14-tu dniach.

Matka opowiada o tem porwaniu niesłychaną historję. Mianowicie około

północy zapadła ona w rodzaj półomdlenia, a wtedy zjawily się dwie postaci z błyszczącymi mieczami w ręku i porwały syna z jej bezwładnych ramion.

W 1926 r., t. zn. w kilkanaście miesięcy później, Ruhia powiła trzeciego syna. Rodzice przedsięwzięli jaknajdalej idące środki bezpieczeństwa. Dom pozamykano i zaryglowano szczególnie 2ch policjantów dzień i noc pilnowało na zewnątrz. Pomimo tych ostrożności znów 14-go dnia syn zniknął, a matka opowiedziała tym razem o czarno ubranej kobiecie, za której zbliżeniem popadła w omdlenie, a gdy się zbudziła, dziecka już nie było. Co najdziwniejsze jednak, że policjanci strażujący przed drzwiami, niczego podejrzanego nie zauważyli.

Władze angielskie posadzają o porwanie dzieci zwolenników jakiejś sekty, dokonywujących tego na skutek fanatyzmu religijnego, albo też nawet, iż czynią to sami rodzice, opowiadając później niesłychane historie o porwaniu. To też gdy obecnie Ruhia El powiła znów syna, władze poleciły zabrać go do szpitala i w dodatku otoczyły go ścisłą kontrolą policji. W całym kraju z niesłychanym napięciem oczekują teraz, czy tajemnicze porwanie się powtórzy.

Dyrektor - przestępca.

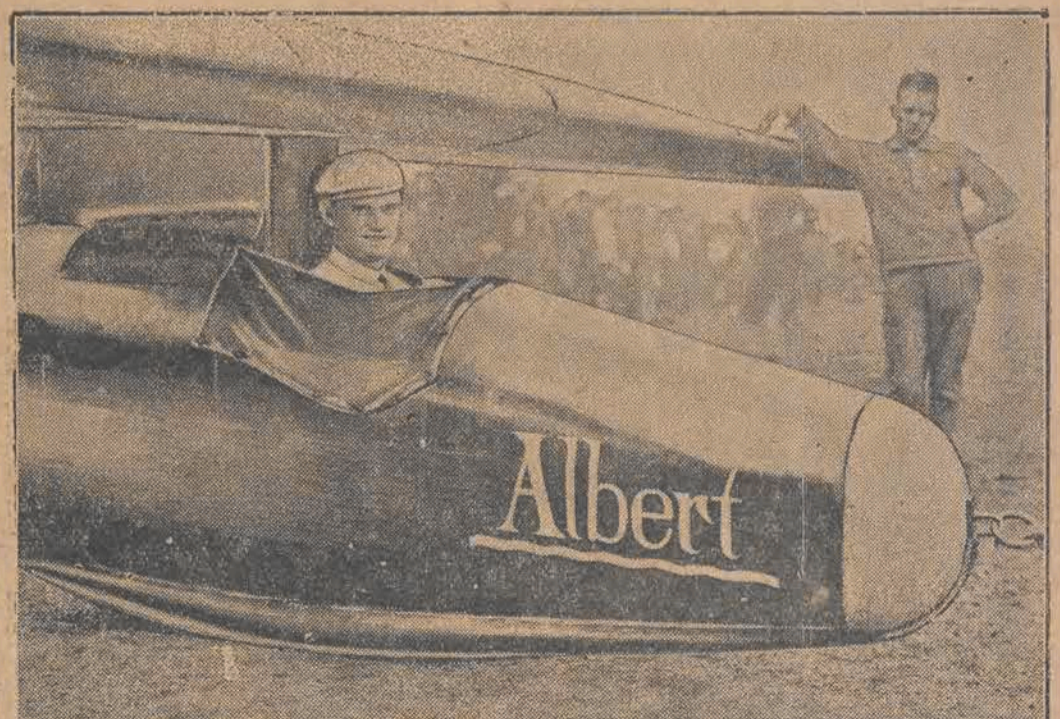
Roztrwonil cudze pieniądze

Sąd w Frankfurcie n/M. rozpatrywał niedawno sprawę wytoczoną przeciw dyrektorowi handlowemu miejscowego związku przemysłowców metalowych o roztrwonienie.

Na rozprawie sądowej stwierdzono następujące fakty: za podróż służbową do Berlina porachowało sobie 5 „panów“ (nieegzystujących) 2000 mk. Na zebraniach zarządu odbywały się piątki na koszt firmy.

Przyjęcie jubileuszowe w r. 1925 poprzedziło 10 „obiadów próbnych“, za ogólną cenę 15.000 mk., a same koszty jubileuszu oskarżony zaksięgował w sumie 40.000 mk., która okazała się o 100 procent za wysoką. Obiad ten odbywał się w hotelu frankfurckim, potem zaś na stajpła przejażdżka na „czarna, z likierami“, gdzie wydano jeszcze 10.000 mk. Przy kawce palono cygara po 8 mk. sztuka.

Za wszystko to „płaciła Grecja“ a częściowo wysokie te pozycje były fikcją księgowaną przez p. dyrektora i wpływały do jego kieszeni.



Niemiecki lotnik Dittmar ustanowił nowy rekord lotu bezsilnikowego. Udało mu się przebyć w przestworzach 4 i pół godziny.

Stowarzyszenie Sportowe „UNION“.

Plac Sportowy „HELENÓW“.



Jutro w niedzielę, dnia 19-go Sierpnia 1928 roku, o godzinie 4-ej po południu.

Wielkie Międzynarodowe WYSCIGI DYSTANSOWE za dużymi motorami.

dział biorą: MUEHLBACH — KOLONJA — leader THORMAN MACZYNSKI — GORNY ŚLĄSK — leader TUROWSKI, HAEUSLER — BERLIN — leader HARTWIG, GARLEY — KRAKÓW — leader GĘDZIOROWSKI.

BIEGI SPRYNTEROWSKIE z udziałem najlepszych tutejszych kolarzy. — Szczegóły w programach. — Koncert.

ENY MIEJSC: wejściowe dla uczni i szeregowych — zł. 1.25, dla dorosłych — zł. 2.—, miejsca siedzące — zł. 2.50, taras B, C, D i E — zł. 3.—, taras A — zł. 3.50, trybuna otwarta — zł. 4.—, trybuna kryta od III do VII rzędu — zł. 4.—, I i II rząd — zł. 5.—, boisko — zł. 5.—, kupon do łoży — zł. 6.—
rzed sprzedaż biletów w składzie aptecznym firmy A. Dietel, Piotrkowska 157, a w dniu wyścigu do godz. 1-ej po poł. w lokalu klubowym, Przejazd 7, telef. 27-25

Wkrótce!

ajpotężniejszy Super-
lagier doby obecnej pt.

Pierwszy raz w Łodzi!

NAJWIĘKSZA PARADA ŚWIATA

(MIŁOŚĆ I KREW).

Groza wojny wszechświatowej, dramat krwi, łez miłości i poświęcenia. W roli głównej największy tragik świata

Richard Barthelmess.

Wkrótce w kinie „CZARY“.

Gilzy „WENECJA“

posiadają w ustniku najlepszą filtrowaną watę, dzięki której organizm palacza ochroniony jest przed trującymi składnikami dymu tytoniowego, a jednocześnie niczem nie zmienia aromaty czystego smaku papierosa. **Spróbujcie, osądźcie sami.**

MIMOZA

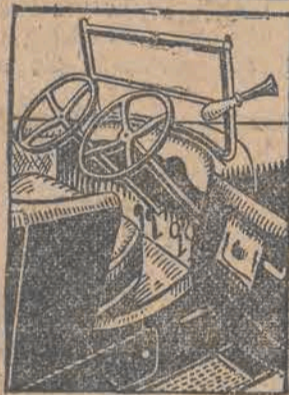
„Martwy Węzeł“

Dzisiaj wielka premiera polskiego filmu p. t. „Martwy Węzeł“

Największy film polski reżyser i K. Czyńskiego z Jola Jolanta, Nio Niða, Zawisza Junosza Richter.

Największy film polski reżyser i K. Czyńskiego z Jola Jolanta, Nio Niða, Zawisza Junosza Richter. — Niesłychane przygody amerykańskiej milionerki w Polsce Bandy dywersyjne na usługach ościennego mocarstwa. Miłość zwycięża wszystkie przeszkody. Wspaniała gra człowieka bez rąk. Miłość, poświęcenie, walka i niekwestionowana namiętność, wszystko to składa się na treść tego przebogatego we wrażenia filmu.

Następny progr. m: „BOHATERKA SENSACYJNEGO PROCESU“.



Kursy Kierowców Samochodowych W. Woyna i S. Sieprawski

Łódź, Piotrkowska Nr. 111, tel. 49-11.

Kurs teoretyczny i praktyczny.

Nowy kurs rozpoczyna się 20 b. m. o godz. 7.30 wiecz. Zapisy przyjmuje kancelarja kursów codziennie od 8 rano do 8 wieczorem.

Kurs normalny 95 zł. Opłata ratami po 20 zł. tygodniowo.



ZAWIADUMIENIE.
Niniejszym zawiadamiamy Sz. Klientę że **powróciliśmy** i uruchomiliśmy całkowicie zakład fryzjerski damski i męski. Polecając się nadal względem Sz. Klienteli
M. i L. Pilichowscy
Cegielnia a 53 w podwórzu, telefon 64-03.

NA SPŁATY miesięczne i tygodniowe!
polecą na nadchodzący sezon
Magazyn Eleganckiej Konfekcji Dam-Kiej
Z. GLIKSMAN Łódź, Główna Nr. 1,
PALTA z pierwszorzędnym materiałom według najnowszych zagranicznych fasonów

SPLENDID

Dzisiaj i dni następnych! Wielki podwójny program!

I.
Dlaczego dzisiaj rozpada się rodzina?
Dlaczego dzisiaj mężczyźni niechętnie się żenią?
Czy to wina dzisiejszych dziewcząt czy mężczyzn?

Sensacyjną odpowiedź na tę palącą sprawę daje film pod tytułem:

MĘŻCZYŹNI

ukazujący z jaskrawym realizmem „swobodny“ tryb życia młodzieży powojennej, łatwość nawiązywania i zrywania przelotnych miłości, rozluźnienie obyczajów i całkowity przewrót pojęć moralnych.

W rol. gł.: **Nina Vanna i Charles Lincoln**

II.
Wakacje Małżeńskie

8 aktów rozwodu na próbie. — Szampańska komedia.

W rol. gł.: **Liljana Harvey i Harry Halm**

Dzisiaj pocz. o g. 1.30 pp. do g. 3 cena wsz. miejsc **50 gr. 1 zł.**

HALLO! HALLO!

Stać się stałym klientem „Pogotowia Krawieckiego KIERZA“ to znaczy być pozbawionym kłopotów **Konserwacji garniturów własnej żony, dzieci** a więc dzwonić **63-30** Garnitur za zł. 3.—, Suknię za zł. 2.80, Palto za zł. 3.— łącznie z odebraniem i odesianiem Zakłady Krawieckie, Pralnia chemiczna i Farbiarnia **Zeromskiego 91.**

SZEWCY
zdolni potrzebni do pracowni obuwia **Kilińskiego Nr. 174.**

Dr. med. **Ignacy Margolis** specjalista chorób oczu **powrócił** przyjmuje codziennie od 12—2iod 7—8 **Łódź A. Kościuszki 13 tel. 65-17**

LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku **Piotrkowska 294, tel. 22-89** (przy przystanku tramwaj pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, płwocin etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote Wizyty na mieście. Zabiegi i operacje od umowy. Kapele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową Roentgen, Elektryzacja. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty. W niedzielę i święta do godz. 2 po p.

OTWOCK Pensjonat „JULIANÓW“ (Anny Gwirmanowej z Łodzi) poleca pokoje słoneczne, urządzone według ostatnich wymagań komfortu i higieny. Kuchnia, francuska, wykwinna. Ceny przystępne. Adres: **Mładzka 24, tel. 60.**

Dr. med. **M. GLAZER** ul. Zielon Nr. 6. Telefon 45-49 **Chor. skórne i weneryczne.** Przyjm. od 5—9 1/2 12—2 7—8 wiecz.

Dr. **HELLER** Choroby skórne i weneryczne **Nawrót 2** do 10 r. 1—2 i 4—7 dla pań snec od 4 5 dla niezamożnych **ceny lecznic**

Doktor **Solowiejczyk** specjalista chorób skórnych i wenerycznych **Piotrkowska 99.** TEL. 44-92 przyjmuje od 1—4 ppół. i 8—9 wiecz

Dr. med. **Lubicz** Cegielniana 43 **Tel. 41-32.** **powrócił** Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopięciowych. Naświetlanie lampą kwarcową. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w. Dla pań od 3—5 oddzielną poczekalnią.

Dr. med. **JAN POLAK** Chor. wewnętrzne **Andrzeja 43** telefon 64-21. Przyjmuje od 11-12

Dr. med. **BRAUN** **powrócił** Potulniowa Nr. 23 tel. 40-25 Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa) przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 po

Dr. med. **Różaner** Dzielna Nr. 9. Tel. Nr. 28-98. Choroby skórne, weneryczne i moczopięciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8 Leczenie lampą kwarcową Oddzielną poczekalnią dla Pań. Dla Pań od 3—5 po poł.

Dr. med. **F. Korowicz** przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz. 2—7 wiecz

Doktor **Klinger** Choroby weneryczne, skórne i włosów **leczenie lampą kwarc.** **Andrzeja Nr. 2** Tel. 32-28. Godziny przyjęci: od 1.30-2.30 dla Pań od 6—8 dla Panów Wniedziele i święto od 10 — 12

Kupno i sprzedaż Upiory męskie, damskie, obuwie swetry na wyplatę. Piotrkowska 37, I i wejście 1 piętro **Obuwie, firanki, swetry, bielizna** manufaktura na raty tania „Kredyt“ **Nawrót 15, 1-e piętro, front.** 31

Rozmaité Wczoraj wieczorem została zgubiona opona zapasowa firmy „Good-year“. Szanownego znalazcę proszę o oddanie za zwrotem kosztów i nagrodą na ul. Wólczajska Nr. 261.

Choroby serca, astma, Sanatorium „Salus“, Dr. Kupczyka Kraków, Szujskiego 11. 310 V



Migawki z burzliwego meczu L. K. S. — Wisła. Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro.

Lódź, 18 sierpnia.

Srodowy mecz piłkarski Wisła — L. K. S. dostarczył dużo tematu t. zw. „kibicom” sportu futbolowego. Do dzisiaj żywo komentowany jest wypadek z wtargnięcia publiczności na boisko oraz z mocnymi następstwami. Znaczący przepisów piłkarskich są zdania, że władze futbolowe zarządzają dogrywkę przyczem gra rozpocznie się od rzutu karnego.

Sprawa meczu LKS. — Wisła będzie rozpatrywana na najbliższym posiedzeniu Ligi P.Z.P.N-u t. j. w przyszłym tygodniu. Decyzja władz oczekiwana jest przez sportowców całej Polski, a szczególnie Łodzi z ogromną niecierpliwością.

Gracze Wisły symulowali kontuzje, przewyższając pod tym względem zawodników Hasmonei na pamiętnym meczu Turyści — Hasmonea. Kotlarczyk I zniechęcony z boiska twierdził niezbyt, że ma złamaną nogę, a gdy zarząd LKS-u zatelefonował po lekarza i zajęło się pogotowie Kotlarczyk grał dalej czując się doskonale nie mając zamiaru poddać się badaniu lekarza pogotowia ratunkowego.

„Robotnik” warszawski opisując przebieg spotkania LKS. — Wisła dodaje w końcu sprawozdania, że po usunięciu

publiczności z boiska, zawody prowadzone były jako towarzyskie.

Po zawodach LKS. — Wisła żywo komentowano stanowisko jednego z sędziów liniowych p. Biry, który stwierdził, zapytany przez sędziego głównego że karny był słusznie przyznany, gdyż Pils sfaulował Czulaka. W związku z tym krąży pogłoski, że kilku znanych na bruku łódzkim sędziów futbolowych zwrócił o zarządowi O.K.S. legitymacje

Kubiak rezerwowo środkowy pomocnik LKS-u, który na meczu z Wisłą zajął pozycję Trzmieli, świetnie zachował się środkową trójką napadu Wisły, nie dopuszczając zwłaszcza do głosu „króla” strzelców Reymana I.

Prasa krakowska napada w osiropsób na LKS. i publiczność łódzką. „Ilustrowany Kurjer Codzienny” nazywa zwycięstwo srodowe „ostateczną obroną LKS-u przed spadkiem do klasy A”.

Czulak okazał się godnym następcą Adama na pozycji prawoskrzydłowego. Przez cały czas meczu „uciekał” Jasińskiemu, stwarzając niebezpieczne sytuacje pod bramką LKS-u.

Pychowski, prawy obrońca Wisły był jednym z najlepszych graczy na boisku, intensywniejąc w najmniejbezpieczniejszych sytuacjach. Wspaniałe wykopy Pychowskiego wzbudzały podziw u widzów.

Nasz dorobek olimpijski po czterech latach pracy. Szykujemy się do dalszych sukcesów na olimpiadzie w Los Angeles.

Polska po raz pierwszy wzięła udział w Igrzyskach olimpijskich w r. 1924 w Paryżu. Dopiero w ósmej olimpiadzie, pierwszej po wojnie światowej, polscy sportowcy zmanifestowali swą obecność. Znajdujący się wówczas dosłownie w powijakach sport polski, poza kolarstwem i jeźdźnictwem, nie posiadał ani jednego, wybitnego zawodnika. Stawiliśmy się na Igrzyska wśród czterdziestu z górą narodów świata po to tylko, aby zadokumentować swą obecność. To też wynik tej pierwszej w dziejach niepodległej Polski rywalizacji na polu fizycznej i usportowienia z innymi państwami wypadł więcej niż skromnie.

Zdobyliśmy zaledwie 2 1/4 punktów na które złożyły się sukcesy naszych kolarzy i jeźdźców. Biegacze nasi odpadli w przedbiegach, zajmując ostatnie miejsca, drużyna futbolowa przegrała w pierwszym spotkaniu, bokserzy zawiadli całkowicie, szermierze, narciarze i inni sportowcy, wszyscy razem nie zdołali zdobyć ani jednego punktu. Byliśmy w całym tego słowa znaczeniu, terminatorami sportu.

Od tego czasu upłynęło cztery lata. Sport polski w międzyczasie rozwijał się potężnie wszcz i wzdłuż, ogarniając coraz liczniejsze masy. Ogniska sportu rosły jak grzyby po deszczu. Liczba związków, ogarniających poszczególne gałęzie sportu dawno przekroczyła liczbę dwudziestu, gromadząc w ramach organizacji dziesiątki tysięcy zawodników.

Dziewiąta Olimpiada, zakończona onegdaj w Amsterdamie, zastała pracę nad usportowieniem narodu polskiego w stadium potężnego rozrostu, który bynajmniej nie ustaje, lecz przeciwnie przybiera na tempie, ogarniając najodleglejszą prowincję i wieś.

Nasz dorobek olimpijski, wynoszący

dziś przy silniejszej konkurencji przeszło 12 punktów, czyli przeszło pięćkrotnie więcej niż lat temu cztery, jest milowym krokiem naprzód, ale nie jest bynajmniej przesadą ani naszymi możliwościami, ani naszymi ambicjami.

Z 21-go miejsca w ogólnej klasyfikacji na Olimpiadzie paryskiej skoczyliśmy o sześć stopni w górę, zajmując tym razem 15-te miejsce. Możemy być zadowoleni z dokonanego postępu, z tem większą jednakże gorliwością i zapałem powinniśmy się zabrać do dalszej pracy, aby podczas następczej próby sił, dając dowód tężyzny rasy polskiej, energii i żywotności narodu, stanąć w liczbie najpierwszych narodów świata.

Szczególnie wielką uwagę zwrócić trzeba na lekkoatletykę, która dotąd jeszcze wlecze się daleko w tyle za przodującymi w sporcie narodami. Poza fenomenem światowym Konopacka nie świeci na firmamencie naszym ani jedna

Sukces Kostrzewskiego w Paryżu.

W dniu onegdajszym zawodnicy polscy startowali w akademickich lekkoatletycznych mistrzostwach świata. W Paryżu Kostrzewski startował w biegu 400 mtr. przez płotki, zajmując drugie miejsce z czasem 56 sek. Pierwszy był Marwell (USA) 55.4, a trzeci Robert (Francja) czwarty zaś Feresy (Węgry). Malanowski startował w biegu 800 mtr., zajmując piąte miejsce z czasem 1:59.8. Pierwszy był P. Martin (Szwajcaria) 1:57.2, drugi Muller (Niemcy) 1:57.8, a trzeci Galtler (Francja) 1:58. Jaworski startował w biegu 1500 mtr., zajmując piąte miejsce z czasem 4:11. Pierwszy był Niemiec Krauze z wynikiem 4:01.8. W skoku w dal startował Nowak, zdobywając piąte miejsce z wynikiem 688 cm.

Kalendarzyk sportowy na dziś i jutro obejmuje prócz zawodów piłkarskich A i B klasy, międzynarodowe wyścigi dystansowe za dużymi motorami z udziałem zagranicznych, renomowanych jeźdźców.

Ze spotkań futbolowych na pierwszy plan wysuwa się spotkanie Turyści Ib — Ł. T. S. G.

Szczegółowy program imprez przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA.

Sobota:

boisko W. K. S. godz. 15-ta, W. K. S. II — Hakoah II. Sędzia p. Czech.

godz. 14-ta W. K. S. — Hakoah — sędzia p. Grajwoda

boisko przy ul. Wodnej, godz. 17-ta Szteln — Ł. K. S. B. W. — sędzia p. Szer Naum.

Niedziela:

boisko Ł. K. S. — godz. 9-ta Pogoń

— Samson — sędzia p. Izrael

godz. 11-ta G. M. S. — Sokół (Zgierz)

— sędzia p. Pietsel

godz. 15-ta Union II — Orkan II — sędzia p. Kaluszyner.

godz. 17-ta Union — Orkan I — sędzia p. Lange.

Boisko przy ul. Wodnej.

Godz. 11-ta Widzew — P. T. C. — sędzia p. Wardeszkiewicz.

Godz. 15-ta Turyści II — Ł. T. S. G. II — sędzia p. Szer J.

Godz. 17-ta — Turyści I — Ł. T. S. G. I — sędzia p. Rakowski.

KOLARSTWO.

Niedziela o godz. 4-ej po południu Międzynarodowe wyścigi dystansowe za dużymi motorami.

Jaki dochód przyniosła Olimpiada?

Z Amsterdamu donosi iskrowo (K.): Holenderski komitet olimpijski donosi, że suma, jaką uzyskano ze sprzedaży biletów wstępu za okres pierwszy i drugi

wynosi 1.425.000 guldenów. Ponieważ wydatki wynoszą 237.500 guldenów, przeto zarobiono na czysto, 1.187.000 guldenów holenderskich.

Skład ekspedycji głuchoniemych na Igrzyska w Amsterdamie.

Polska ekspedycja na międzynarodowe Igrzyska Głuchoniemych, które odbędą się od 17—26 b. m. w Amsterdamie,

liczyć będzie 11 zawodników i 2 reprezentantów Polska obstawia tylko lekką atletykę (9 zawodników) i tenis (2 zawodników — Włostowski i Konrad). W lekkiej atletyce polacy startować będą we wszystkich niemal konkurencjach z wyjątkiem biegu 5 klm., skoku w wyż i skoku o tyczce.

Sędzia Rozenfeld kieruje meczem Ł. K. S. — Pogoń.

Jak się dowiadujemy, jutrzejsze spotkanie Pogoń — Ł. K. S. we Lwowie prowadzi p. Rosenfeld z Bielska. Drużyna Ł. K. S-u udała się w dniu wczorajszym do Lwowa.

Jutrzejsze wyścigi w Helenowie.

Jutrzejsze wyścigi dystansowe za dużymi motorami urządzone staraniem ruchliwego Stow. Sport. Union, zapowiadają się niezwykle ciekawie.

Światowej sławy jeźdźcy jak Muhlbach z Kolonji — leader Thorman, Hagensler z Berlina — leader Hartwig przybyli już do Łodzi i pilnie trenują. Bogaty program, który przewiduje również biegi sprinterskie z udziałem najlepszych miejscowych kolarzy, wzbudził kolosalne zainteresowanie w sferach sportowych naszego miasta.

Baczność P.T. Fabrykanci i Gospodarze!

Nadszedł świeży transport Pasty na szczury i myszy z cebuli morskiej. Pasta nieszkodliwa dla ludzi, inwentarza i drobiu, w opakowaniu Magistra Nr. 19

Skład apteczny
E P S T E I N, RZGOWSKA 5.
Uwaga: Poleca się również najlepszą farbę angielską w kawałkach do włosów.

Środek światowej sławy!

ZIOLA MOCZOPĘDNE „THE VICHY” ZIOLA MOCZOPĘDNE

Są najlepszym środkiem przeciw chorobom nerek, pęcherza, gonorrhel i t. d. Wobec zawartości kwasu krzemionkowego są również nieocenione przy zwapnieniu naczyń krwionośnych i zastępują kurację wodami mineralnymi. Prócz tego posiadają właściwości bakterjobjęzce

Skutek nadzwyczajny! Ziola „VICHY”
Cena 2.50. Labor. Chemiczne „Herba” Paris
pudełka 2.50. Zadać we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Cena 2.50. pudełka 2.50.



Ostatnia moda dziecięca w Paryżu wymaga, aby dzieci były ubrane zupełnie tak samo jak dorośli, szczególnie dotyczy to chłopców, którzy komicznie wyglądają w długich spodniach i twardych kapeluszach.

Mistinguette w roli Steinacha.

Co zaskoczyło swego pana d'Auriac?

Słynna pieśniarka paryska Mistinguette opowiada ciekawie dzieje swojej młodości. Starając się ulepszyć swoją biografię, fanfaronuje w sposób fantastyczny, jakby ogólnie nie było wiadomo, że rozpoczęła karierę, jako mała młodziutka, a młodość spędziła w nędzy.

Razu pewnego opowiadała w kole uczestników wesolej biestady:

— Kiedy miałam lat 10, umieszczono mnie w wytwornym budynku klasztornym, znajdującym się w zakładzie wychowawczym dla sier arystokratycznych. Przez 4 lata byłam małym świętoszkiem, ale gdy miałam wrócić do domu, nagle wybuchła cała moja złośliwość, dotąd powstrzymana. Rodzice wysłali po mnie starszka 70-letniego przyjaciela rodziny. Zaledwie go ujrzałam w salonie konwersacyjnym, wpadła mi szatańska myśl do głowy — uwieść starszka! I oto moja pierwsza miłość i pierwsza wielka przygoda! W podróży mój czcigodny mentor już po 2 godzinach prosił o moją rękę. Nieco później poznałam współtowarzysza podróży — generała emerytowanego, którego również skokietowałam. Postanowiłam moich swych amantów odmłodzić, podjurdzając ich wzajemnie do siebie. Zazdrość to najlepszy środek odmładzający, skuteczniejszy niż zabieg Woronowa! — Figiel się uda! Eksgenerał zrobił scenę zazdrości memu opiekunowi.

Mając lat wtedy 14 wyczułam, że moim powołaniem i specjalnością jest grać rolę Zuzanny między starcami. Mam wrażenie, że szczególnie ludzie starszy mnie uwielbiali. — Nieprawdaż, panie d'Auriac? Niech pan powie, czy w tej historii mojej pierwszej miłości jest coś niezwykłego?

Swy pan d'Auriac, stary i wytworny bywalec, odczuł boleśnie cios, ale odparował go następującymi słowy:

— Nie, moja droga Mistinguette, nie widzę w tem nic osobliwego. Jedyne, co mnie trochę zaskoczyło jest to, że pani była w dobrym instytucie i... że panią ktoś trochę wychowywał...

Dyżury aptek.

Dziś, w nocy, dyżurują apteki: N. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Baroszewicza (Piotrkowska 95), M. Rozenbluma (Cegielniana 12), Gorfina (Wschodnia 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (b)

Gramofony i pianino na... biegunie.

Gigantyczna wyprawa polarna amerykańszczyka, Byrda, który ma zamiar spędzić na biegunie 2 lata.

Tragiczny los podbiegunowych ekspedycji nie zmniejszył zapału, takich upartych obywateli jak Byrd, Wilkins i inni.

W najbliższym czasie odbędzie się start trzech wielkich ekspedycji, wyruszających do bieguna południowego.

Największą wyprawą kieruje as lotnictwa amerykańskiego Byrd, który zamierza spędzić w pustyni lodowej dwa lata. Dwie skromniejsze ekspedycje zorganizowali George Wilkins, również znany

komity lotnik amerykański, zwany „złoty bywca biegun”, oraz oficer angielskiej marynarki Douglas Jeffrey.

Każda z ekspedycji zakreśliła sobie inną trasę.

Byrd posługiwać się będzie rozmaitymi środkami lokomocji, a więc zarówno samolotami, jak i saniami, zaprzężonymi w psy. Wyprawa Byrda przygotowana była przez szereg miesięcy. Koszt organizacji wyniósł pół miliona dolarów. W New Yorku, w hotelu Baltimore pracuje od dłuższego czasu cały sztab sekretarzy, stenotypistek i buchaltów. Procesje dostawców ciągną do bram hotelu, od świtu do nocy.

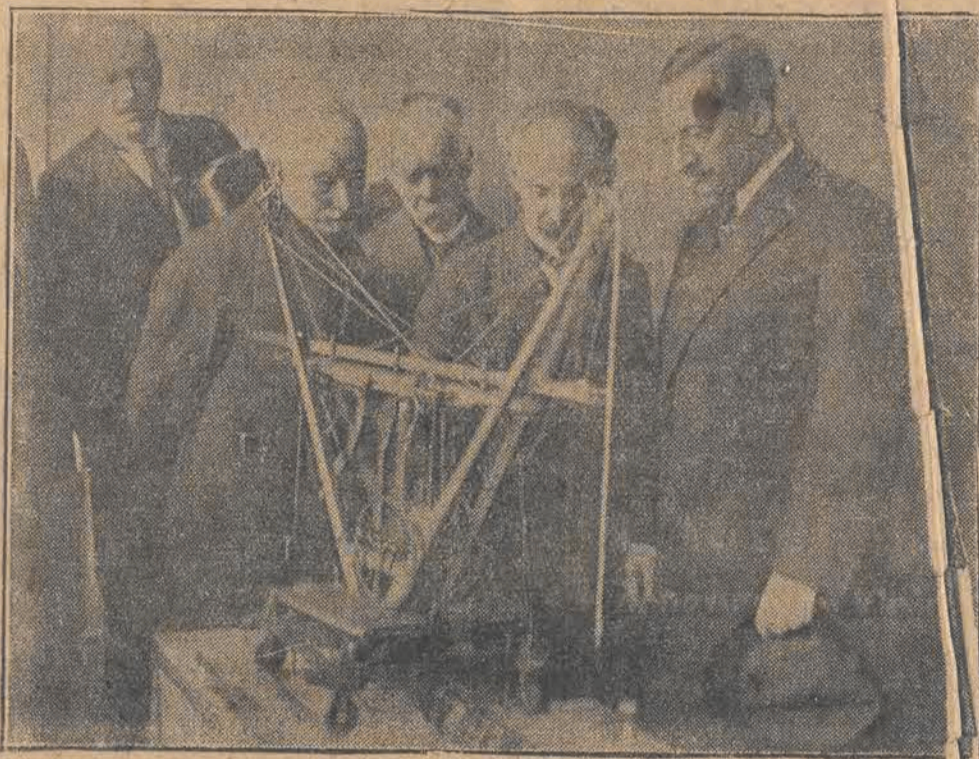
Ajenci Byrda odbyli tournée po Europie celem zaopatrzenia wyprawy w najnowsze techniczne aparaty. Załoga trzech samolotów marki Ford, oraz salku przystosowanego do podróży po oceanie Lodowatym, składać się będzie z 60 ludzi.

Żadna chyba ekspedycja podbiegunowa nie zabierała ze sobą takich olbrzymich zapasów żywności i odzieży. Byrd postanowił urządzić sobie na biegunie typowy home amerykański. Zabiera przeto pianino, trzy gramofony ze stu pięćdziesięciu płytami, bibliotekę, zawierającą dwa tysiące tomów, jazzband, skrzynkę z 500 tysiącami papierosów, tonnę tytoniu, zapas gumy do żucia, który wystarczyłby dla całej armii amerykańskiej, sześćdziesiąt tysięcy libry papieru, kilkadziesiąt tonn szynki, słoniny, pekelflejszu, pięćset skrzyń z jajami, dwie tonny topionego masła, piętnaście tonn maki, cały wagon sprzętów i narzędzi kuchennych.

W wywiadzie udzielonym jednemu z tysięcy dziennikarzy oblegających Byrda ilekroć pokaże się w halu hotelowym oświadczył „złoty bywca oceanu”, że chce przekonać świat, iż nawet na biegunie można wygodnie się urządzić. Wierzy on święcie, iż wyprawa jego uda się, że aeroplany Forda są niezawodne, a klimat podbiegunowy wcale znośny...

Ekspedycje Wilkinsa i Jeffreya zakrojone są na mniejszą skalę, to też kosztowały zaledwie 200 tys dolarów. Marynarz angielski Jeffrey należy do rzędu fachowców, gdyż w swoim czasie dwukrotnie towarzyszył Shackletonowi w jego wyprawach do bieguna. Jeffrey podróżować będzie na włoskim samolocie Belanca i na łamaczu lodów.

Wilkins, o którego odwadze krążą legendy, udaje się na aparacie Lockheed i zamierza jakoby całą podróż odbyć tylko samolotem. Wszystkie trzy grupy będą pozostawać ze sobą w stałym kontakcie, za pośrednictwem radia.



W Paryżu została otwarta wystawa meteorologiczna. Na ilustracji naszej widzimy mistrza Bokanowskiego, oglądającego starą maszynę do kontrolowania wagi.

Półow perel jest loterią.

Nie w każdej muszli znajduje się drogocenny klejnot.

Ostatnio wszczęła Anglja kłótnię z Teheranem o prawa „perłodajnej” zatoki perskiej. Znajduje się tam archipelag Bahreina, który otrzymał nazwę królestwa perel, gdyż ostrygi, zawierające w swym wnętrzu bezcenne klejnoty, tworzą ławice, do których jak do sezamu ciągną kupcy z całego świata. Konflikt Wielkiej Brytanji z szachem perskim, który dotychczas był protektorem owego sezamu jeszcze nie został rozstrzygnięty, ale można się spodziewać, iż w najbliższej przyszłości Anglja zagarnie pod swe skrzydła cenny archipelag.

Obecnie rządzi nim szeik. Jest to do stójny starzec, który niedawno obchodził stułeczną rocznicę swych urodzin — uchodzi więc za „najstarszego władcę” na świecie.

Siwobrody szeik rządzi swym miniaturowym państewkiem od lat sześćdziesięciu. Archipelag słynie z perel i... z białych orłów, oraz z kurhanów, które przetrwały wieki. Mieszkańcy wysp trudnią się jedynie połowem ostryg.

Sezon perel rozpoczyna się w lutym i trwa jeden lub dwa miesiące. Wczesnym rankiem rozlega się wystrzał armatni. To sygnał rozpoczęcia połowu. Setki łodzi rybackich i motorówek odbija od brzegu, na którym tłoczą się tłumy żądnych zysku awanturników, kupców wschodnich i europejskich geszefciarzy.

Wydobywanie ostryg z dna morskiego połączone jest z wielkimi trudnościami i wymaga niebyłajkiej zręczności.

Nurek zabiera ze sobą kosz, obciążony kamieniem wagi dwudziestu kilogramów i osty nóż, który służy do obrony przed rekinami. Ławice ostryg spoczywają na piaszczystym dnie. Głębokość morza wynosi w tych miejscach dziesięć metrów.

Zwinny nurek pozostaje pod wodą dwie minuty; dziennie odbywa on dwadzieścia podwodnych wypraw.

Otwieranie ostryg odbywa się dopiero po pewnym czasie, kiedy na ogrodzonym sztachetami placu nagromadzi się cała góra muszli. Z zapartym oddechem czekają kupcy na chwilę, w której pod wpływem promieni słońca muszla automatycznie się otwiera. Ostrygą bowiem

nie znosi gorąca; mdleje lub umiera na upale, a wtedy dopiero rozluźnia się i wyskakuje, tworząc zawiasy muszli.

Przy sprawdzaniu zawartości ostryg odbywają się sceny, budzące reminiscencje ruletki...

Boć przecież półow perel jest zwinną loterią. Kupiec, który nabył tysiąc ostryg nieraz nie znajduje ani jednej perły w muszlach, a biedny nurek, który za poniesione trudy otrzymał oprócz zapłaty parę muszli w prezencie zostaje właścicielem bezcennego klejnotu.

Najwspanialsze perły w Europie posiada królowa włoska Małgorzata — ale błędna one wobec różowych i czarnych perel zdobywających turbany indyjskich maharadzów.



Jeden ze znanych antykwariuszy paryskich, zbierający różne antyczne obrazy i rzeźby, wpadł w manję i urządził w swym przedsiębiorstwie świątynię nowej sekty religijnej, czcząc i p... właśnie antyki.